

WSPOMNIENIE (9.10.1901 - 28.01.1997)

Irena Byrska



Nie zabiegała o zaszczyty, sławę i pieniądze. Nie nosiła aureoli nad głową. Robiła wszystko z miłości do teatru. Urodziła się w Warszawie 9 października 1901 roku. Już w gimnazjum, na pensji Jadwigi Sikorskiej, wyróżniała się zdolnościami aktorskimi. Grała w szkolnych przedstawieniach.

Po maturze ukończyła studia rolnicze, ale jej powołaniem był teatr. Dostała się

na Wydział Dramatyczny przy Konserwatorium Warszawskim, który ukończyła w roku 1927. Jako aktorka zaczynała od Placówki Żywego Słowa. Następnie pracowała w Teatrze Ateneum i Reducie Juliusza Osterwy. Wiedzę wyniesioną od Osterwy kontynuowała w z mężem Tadeuszem Byrskim w swoich późniejszych pracach.

W latach 1929-1930 występowała na scenie Teatru Polskiego w Rydze. Następnie związała się Rozgłosnią Polskiego Radia w Wilnie, gdzie stworzyła Studio Teatralne. Przed wybuchem II wojny wróciła do Warszawy. Działała w Polskim Radiu. Jej mąż Tadeusz Byrski był dyrektorem Teatru Polskiego Radia, a ona reżyserem. W czasie wojny działała w podziemiu. Prowadziła tajne kursy teatralne i niosła pomoc więźniom Pawiaka.

Po wojnie otworzyła Instytut Teatralny w Kazimierzu Dolnym. Nie przetrwał długo. Brak zrozumienia ze strony władz zmusił ją do rezygnacji. Wróciła z mężem do Warszawy. Do Rozgłośni Polskiego Radia i do Teatru Polskiego Radia. Ich losy przez całe życie były nierozdzielne.

Tadeusz Byrski został ponownie dyrektorem, a Irena Byrska aktorką i reżyserem. Radio jednak nie dawało jej pełnej satysfakcji.

Od roku 1949 pełniła kierownicze stanowiska w teatrach Opola, Torunia, Radomia i Kielc. W Kielcach w roku 1955 otworzyła wraz z mężem Studio Teatralne przy Teatrze im. Stefana Żeromskiego. Słuchacze Studia Teatralnego oprócz aktorstwa uczyli się wszystkiego, co związane jest z przygotowaniem przedstawienia. W tym okresie Irena Byrska reżyserowała w teatrze „Pluskwę” Majakowskiego, „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego i „Komentarz” Giraudoux. A ze studentami Studia Teatralnego przygotowała „Pokój” Arystofanesa, „Dzieje Tristana i Izoldy” oraz nową sztukę Zofii Berwińskiej „Ocalenie Antygony”. Po raz pierwszy w Polsce, po wojnie na kieleckiej scenie grane były fragmenty „Dziadów” Mickiewicza.

W czasie odwilży, w roku 1956 tylko w teatrze kieleckim udało się wystawić „Kaligulę”. Głośną na zachodzie sztukę Camusa przywiezioną przez Tadeusza Byrskiego z Paryża i przetłumaczoną przez Wojciecha Natansoną z Tadeuszem Byrskim w roli tytułowej. Początkowo władze reżimowe krzywiły się i kwestionowały jej wystawienie. Uważając jej przesłanie za wrogie ideologicznie. Upatrując w postaci Kaliguli - Stalina. Wreszcie uległy i pozwoliły na wystawienie. Ale Warszawa „Kaliguli” w reżyserii Czesława Szpakowicza z udziałem Jana Nowickiego (nie tego z Krakowa) w Teatrze Powszechnym nie puściła i zablokowała eksploatację.

W roku 1959 Ministerstwo Kultury i Sztuki zaproponowało Byrskim dyrekcję Teatru Polskiego w Poznaniu. Wystawili tam między innymi „Wesele” Wyspiańskiego z Anną Ciepielewską jako Panną Młodą i Stanisławem Niwińskim w roli Pana Młodego. Odbiło się ono głośnym echem w całej Polsce jako kontrowersyjne. Na czym ta kontrowersja polegała nie dowiedziałem się, bo „Wesela” nie widziałem. Nawet Agnieszka Byrska, ich córka, z którą jestem zaprzyjaźniony, nie umiała mi powiedzieć, na czym polegała ta kontrowersja.

Mimo sukcesów i ogromnego zaangażowania Byrscy stale byli dla reżimowej władzy niepewni. Stale mieli problemy. Nigdy nie poszli na kompromis. Byli stanowczy. Wierni swoim ideałom. Pani Irena, wiecznie niezmordowana mimo nieustających trudności, podjęła ostatnią próbę kierowania teatrem, obejmując dyrekcję Teatru im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim. Kierowała nim do roku 1966. W ambitnym repertuarze były takie pozycje w jej reżyserii jak „Mazepa” Słowackiego, „Uciekła mi przepióreczka” Żeromskiego i prapremierowa „Jaskinia filozofów” Zbigniewa Herberta, z którym Byrscy byli zaprzyjaźnieni i który w ich teatrze był kierownikiem literackim. Kilkakrotnie mieliśmy okazję oglądać Irenę Byrską w polskich filmach. Między innymi u Andrzeja Wajdy w „Człowieku z żelaza”. Tworzyła głębokie, pełne prawdy wewnętrznej postacie.

Do ostatniej chwili zachowała bystrość umysłu. Wielokrotnie bywałem na jej imieninach, kiedy jeszcze mieszkała na Narbutta. Bywało tam mnóstwo ludzi i jej uczniowie. Ja, choć nie byłem jej uczniem, byłem przez nią lubiany. Ostatnie lata spędziła w Skolimowie w Domu Artysty Seniora. Usiłowała tam zrobić przedstawienie z rezydentami, ale się jej to nie udało. Odeszła 28 stycznia 1997 roku. ●

WITOLD SADOWY